

Jasiński, Janusz

Zapomniany list Mrongowiusza

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 119-121

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

ZAPOMNIANY LIST MRONGOWIUSZA

Wielka postać mazurskiego leksykografa, językoznawcy i pedagoga doczekała się wszechstronnych badań, by wymienić kilka najważniejszych pozycji: pracę zbiorową z 1933 r.¹, cenny artykuł syntetyzujący Andrzeja Wojtkowskiego² oraz niezwykle udaną biografię pióra Wiesława Bieńkowskiego³. I tylko przypadkiem można dzisiaj znaleźć nowe przyczynki do jego życia lub twórczości.

W 1865 r. w „Zwiastunie Ewangelicznym”, piśmie warszawskim, redagowanym przez ks. dr. Leopolda Otto, znanego działacza, pisarza zasłużonego zwłaszcza dla polskości Śląska Cieszyńskiego⁴, ukazał się krótki biogram Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza w dziesięciolecie jego śmierci, opracowany przez ks. Roberta Fiedlera, pastora gminy ewangelicko-augsburskiej w Międzyborzu na Dolnym Śląsku⁵. Życiorys nie zawiera nowych wiadomości, autor popełnił tu nawet kilka nieścisłości, twierdząc np., że Mrongowiusz urodził się w Toruniu. Ale — co najbardziej interesujące — Fiedler zamieścił fragment nieznaney nam korespondencji Mrongowiusza. Jednocześnie poinformował, że odpis tego listu otrzymał od swego przyjaciela z Wielkiego Księstwa Poznańskiego w 1845 r. Kim mógł być przyjaciel Fiedlera, a zarazem adresat listu Mrongowiusza?

W grę mogą wchodzić trzy osoby: Józef Łukaszewicz albo Antoni Woykowski albo Antoni Popliński. Fiedler zamieszczał bowiem swoje artykuły w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu” i poznańskim „Tygodniku Literackim”, co siłą rzeczy zbliżało go do ich redaktorów, czyli do wy-

1 Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga pamiątkowa, red. W. Pniewski, Gdańsk 1933.

2 A. Wojtkowski, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855, Zapiski Historyczne, 1955, z. 3—4, ss. 63—107.

3 W. Bieńkowski, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. W służbie umiłowanego języka, wyd. 2 rozszerzone i poprawione, Olsztyn 1983.

4 W. Gaspary, Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej, Warszawa 1977, ss. 289—293, 298—300, 312—314, 333, 335—338; J. Narzyński, Otto Leopold, w: Polski słownik biograficzny, t. 24, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979, ss. 637—640.

5 R. Fiedler, Mrongowiusz, Zwiastun Ewangeliczny, 1865, nr 15, ss. 228—229.

mienionych osób⁶. Z kolei i Łukaszewicz, i Woykowski, i Popliński utrzymywali żywe kontakty z Mrongowiuszem⁷, a Łukaszewicz nawet odwiedził go w Gdańsku⁸. Jednakże w tej chwili nie jestem w stanie określić, do którego z nich wysłał Mrongowiusz omawiany list.

Z listu wynika, że zabiegi Mrongowiusza w obronie języka polskiego nie zakończyły się na słynnej interwencji u króla pruskiego w 1842 r., że nadal molestował go i jego ministra w tej sprawie, że nawet wysunął konkretny projekt reaktywowania katedry języka polskiego w gimnazjum w Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Zaproszenie Mrongowiusza na uroczyste spotkanie z monarchą w 1845 r. w Gdańsku i udzieleniu mu głosu świadczą o moralnym autorytecie gdańskiego uczonego, z którym musiały się liczyć najwyższe władze pruskie. Wilhelm IV z Gdańska udał się w podróż na Mazury, m.in. witał go w Ostródzie Gustaw Gizewiusz⁹.

FRAGMENT LISTU KRZYSZTOFA CELESTYNA MRONGOWIUSZA Z 1845 ROKU¹

Na początku jesieni zeszłego roku [1844] był tu minister Eichhorn². Korzystałem z tej okoliczności do przedstawienia mu i proszenia go, aby utworzył albo raczej tylko odnowił dawne katedry języka polskiego przy gimnazjach w Elblągu, Gdańsku i Toruniu³ i innych miejscowościach Królestwa Pruskiego, bo łaska królewska w zniesieniu narzucania niemieckich Polakom mało nam pomoże, kiedy nam brankie nauczycieli posiadających gruntownie mowę polską. To samo przedłożyłem ustnie samej Królowi na audyencji wobec różnych osób znakomitych, wezwanych wraz ze mną na obiad. Zacząłem od dziękczynienia za zniesienie przymu-

⁶ K. Nitsch, *Fiedler Robert*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, ss. 432—433; W. Ogrodziński, *Dzieje pisarstwa śląskiego*, Katowice—Wrocław 1946, ss. 152—154.

⁷ W. Pniewski, *Korespondencja Mrongowiusza*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga pamiątkowa*, ss. 164—171, 173—174, 193—195; W. Bienkowski, op. cit., ss. 113, 116.

⁸ W. Bienkowski, op. cit., s. 124.

⁹ A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy do Józefa Łukaszewicza, Andrzeja Niegolewskiego i Edwarda Raczynskiego*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga pamiątkowa*, s. 384.

¹ *Zwiastun Ewangeliczny*, 1865, nr 15, ss. 228—229.

² Johan Albrecht Eichhorn (1779—1876), w: *1840—1848 minister oświaty i wyznań religijnych*.

³ Informacja niezupełnie dokładna. W gimnazjach istniały lektoraty, a nie katedry, przy czym w każdym gimnazjum nauczano języka polskiego w różnym zakresie, najgorzej w Elblągu, por. M. Pawlak, *«Dzieje Gimnazjum Elbląskiego w latach 1535—1772»*, Olsztyn 1972, ss. 68—69, 118, 134; S. Salmonowicz, *«Toruńskie Gimnazjum Akademickie w wieku oświecenia (1681—1793)»*, w: *«Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego»*, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1974, s. 151; W. Pniewski, *«Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Żywot i dzieła»*, w: *«Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga pamiątkowa»*, ss. 16—18.

su językowego ⁴. Król był bardzo łaskawy i rozmawiał długo ze mną, ale nadmieniał: «Ze ustanowienie nauczycieli takich kosztuje wiele». Odrzekłem Królowi, że bez nauczycieli polskich upada moralność i religia i przytoczyłem mu przykład o żołnierzach Polakach, którzy napadli na pewnego obywatela w Langforcie ⁵ pod Gdańskiem. Lecz obywatel ten umiał po polsku i odezwał się do nich temi słowy: «Bójcie się Boga!» Na te słowa opamiętali się owi rabusie i odeszli. Król się zadziwił i rzekł: «Czy to być może?» «Tak Najjaśniejszy Panie — odrzekłem — jest to istna prawda. Ten kupiec gdański nazywa się Sz muk. Słowa usłyszane w młodocianym wieku od matki lub nauczycieli są słodką muzyką i skutkują na uczucie tak, że nawet człowiek pijany, słysząc je, rychlej się opamięta, niż gdyby mu były przy zdrowym rozumie, w innej, później nabytej, obcej mowie powiedziane.» ⁶ Król zamilkł i sądzę, że rozmowa ta przyniesie swego czasu owoc ⁷.

4 Po memoriale Mrongowiusza z 1842 r. minister Eichhorn 25 lutego 1843 r. wydał zarządzenie nakazujące w rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i gdańskiej przeznaczyć na nauczanie języka polskiego przynajmniej 7 godzin tygodniowo, a religii nauczać całkowicie w języku ojczystym dzieci.

5 Przypuszczalnie Langfuhr czyli Wrzeszcz.

6 Motyw ów, czyli włara w oddziaływanie nauk w ojczystym języku w młodości na kształtowanie poczucia moralnego, występował u Mrongowiusza niejednokrotnie. W. Pniewski, «Krzysztof Celestyn Mrongowiusz», s. 11 cytuje jego słowa przytoczone we wstępie do «Dokładnego słownika polsko-niemieckiego» z 1835 r.: „Okrzyk: «Bój się Boga!» działa jak grom elektryczny na duszę Polaka. Słyszał go bowiem z ust matek i niewiast polskich, gdy w powstałych sprzeczkach gniewem i wściekłością palających mężczyzn okrzykiem: zmiłuj się, bój się Boga! ostrzegali przed nieszczęściem, budząc ich okrzykiem tym do przytomności. Mnie, który sposobność miałem dźwięki te słyszeć w młodości wśród tzw. Mazurów czyli pruskich Polaków przechodzi dreszcz na samo wspomnienie — — Jeśli więc chłopcu polskiemu w szkołach niemieckich zożydza się język ojczysty wzgardą, to wyrządza się szkodę moralności, albo zastawa ziarno niezgody, wzbudza rozgorzyczenie i wprost dla państwa szkodliwą wrogość”; por. W. Bieńkowski, op. cit., ss. 142—143.

7 Projekt Mrongowiusza utworzenia katedr języka polskiego we wspomnianych gimnazjach nie doczekał się realizacji.